

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Zóravski w Poznaniu.
 Administracya i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyi: Lipowś ulica No. 1.
 DzienNIK Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
 pożytych.
 Zgłaszane pojedynczo sprzedają się w eksp. po 2 gr.
 Cena ogłoszeń (insetów):
 w pierwsz. 2 gr. 5 fen. — Reklam. od wiosna
 drugiego 3 gr. (incl. 10 fen.).
 Listy
 do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
 frankowane.

Przedpłać kwartała
 wycosi w Poznaniu 3 tal. 45 agr., w mieszkaniach franko
 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów, w Niem-
 czech 3 tal. 12 agr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 5
 w Szwajcaryi 3 tal. 15 agr., w Danii 4 tal. 25 agr. w Wio-
 szech 36 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bol-
 gii 16 fr., w Turcji 24 fr., w Ameryce 3 dol.
 Przedpłać i ogłoszenia
 przynajmniej w ekspedycyi; przedpłać przynajmniej w mie-
 szkaniach franko oraz w podatkach od związku postac-
 owego niemiecko-austriack. należących urzędy pocztowe.
 W innych krajach nie tylko muszą być agentury, za których
 pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogła-
 szenia do ekspedycyi Dzien. Poznanskięgo.
 Reklomsa
 nadawane redakcyi nie zwrotą się i będą
 riascone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Łowiczu: A. Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen
 stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłaty): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournou No. 16 i Mr. L. Fleński, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agenc-
 tury do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu pp. Havas, Laflitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse, nr 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

Od Administracyi Dziennika Poznańskiego.
 Celem przyjęcia w pomoc różnorodnym po-
 trzebom gospodarskim, handlowym i przemysłowym
 publiczności naszej przez ułatwienie w przesyłce
 ogłoszeń do pisma naszego urządziliśmy w nastę-
 pujących miejscach Agencye Dziennika Poznań-
 skiego:

- w Buku u p. A. Bajtńskiego
- Bydgoszczy „ Tomasa Śniegockiego
- Gnieźmie „ A. Wierzbickiego
- Kcynie „ Ignacego Wendzińskiego
- Kościanie „ Józ. Olsewskiego
- Kostrzynie „ Swobody
- Krotoszymie „ Ludwika Ciemiernskiego
- Lesznie „ Romana Putiatyckiego
- Mogilnie „ Alexandra Stóły
- Obornicach „ J. W. Rakowskiego
- Ostrowie n. „ Stanowskiego
- Pleszewie „ L. Zboralskiego
- Pobiedziskach „ J. K. Grocholskiego
- Rawiczu „ Janczakowskiego
- Sremie „ N. Kucharskiego
- Srodzisz „ W. Jerzykiewicza
- Trzemesznie „ Buzalskiego,
- Wrześni „ L. Winzowskiego.

Przy tej sposobności wiadomiamy Szanowną
 Publiczność, iż dla obwieścić gospodarskich oraz
 dla poszukujących służby lub zatrudnienia ręcz-
 nego osobne otworzą się rubryki w części inseta-
 wów naszego Dziennika.

POZNAN, 3 maja.

Wiadomości, jakie otrzymaliśmy dzisiaj w kwestyi
 luksemburskiej, jakkolwiek szczupłe, nie całkiem zga-
 dzają się na jednę. I tak korespondent nasz berliński,
 czerpiący z dobrych źródeł informacye, zaręcza ponownie,
 że w postawie Rosyi tak stanowczy nastąpił zwrot na rzecz
 pokoju, iż hr. Bismarck przysięgnął koniecznością postano-
 wił zrzec się niemięzanego prawa utrzymania w Luks-
 emburgu pruskiej załogi, przez co główny punkt sporny
 stanowczo zostałby usunięty i załatwienie zatargu prusko-
 francuskiego na drodze pokojowej bardzo prawdopodobne.
 Tymczasem z doniesień dzisiejszych dzienników tak nie-
 mieckich jak francuskich trudno nam też samo powziąć
 przekonanie. Przedstawiają one sytuacyę jako niezmię-
 nioną, a rezultat konferencyi jako nader wątpliwy, kładąc
 przycisk na to, że żadne z mocarstw spór toczących nie
 zobowiązało się w niczem przystępując do narad w Lon-
 dynie, którym bynajmniej, jak przestrzegano r. d. Allg.
 Ztg. nie należy przypisywać znaczenia kongresu, rozstrzy-
 gającego w rozmaitych kwestiach spornych, ale jedynie
 uważać je za rokowania dyplomatyczne wyłącznie nad
 luksemburskim zatargiem. Nawet B. Börsen Ztg. do-
 radza giełdzie nie przeceniać chwilowego pokojowego pra-
 du, któremu dotąd zbywa na faktyczną podstawie.

Toż samo powtarza londyński Times i wiedeński dzien-
 niki, uzasadniając swą ogólną opinię lorda Stanleya
 w izbie niższej, z których niezbyt wielka przebiega ufność
 w pomyślny rezultat konferencyi. Podobnie przemawiają
 wszystkie niemal paryskie i prowincyjne pruskie i nie-
 mieckie organy, zwracając uwagę już na trudności, jak-
 ie w ciągu dyplomatycznych narad w Londynie z tej lub
 owej strony wniesione być mogą, już to na zbrojenia
 francuskie i pruskie, które mimo zarządzeń urzędowych
 w rzeczywistości dawnym postępują trybem, choć im
 odjęto wszelki demonstracyjny charakter. I tak rząd fran-
 cuski wciąż zaopatruje się w broń, którą nawet w hispań-
 skich fabrykach obecnie zamówiono, posuwa świeże pulki
 z głębi kraju na wschód, przysposabia materiały wojenne,
 mundury i furzy i nie poprzestaje zakupywać koni,
 w mniejszych wszakże niż pierwotnie rozmiarach.
 W luksemburskim wrzesnie kraiku mieli agenci francu-
 scy, jak twierdzi Tr. Ztg., tak dalece pobudzić ludność,
 iż w razie wycofania wojsk pruskich obawiał się należy
 powstania na rzecz Francyi. — Prusy zaniechały wpraw-
 dzie wskutek pokojowych oświadczeń Monitora zamie-
 rzzonego powołania rezerwy i wydania zakazu wywozu koni
 z monarchii pruskiej oraz z państw sprzymierzonych nie-
 mieckich, lecz, jak się z autentycznego dowiadujemy
 źródła, spieszenie się przygotowały na wszelki wypadek.
 W arsenałach nietylko w wielkiej ilości przysposabiają
 ostre ładunki, ale nawet wszelkie materiały wojenne
 w ten sposób już są przygotowane, że każdej chwili mogą
 być wysłane koleją żelazną na Zachód. Oficerowie i le-
 karze wojski przeznaczone mają miejsca, na które się
 udadzą natychmiast po nadejściu odpowiedniego rozkazu.
 Prócz powyższych wiadomości, za których prawdziwość
 możemy poręczyć a które Posener Ztg. pośrednio po-
 twierdza, podają dzienniki wiedeńskie i augsburska
 Allg. Ztg. inne jeszcze szczegóły potwierdzające zbrojenie
 się Prus i południowych państw niemieckich. Presse
 dowiaduje się z Koblenzy, iż warownie tamtejsze wzma-
 cniają od kilku dni z wielkim pospiechem, oraz że zamó-
 wiono u kupca Katzensteina z Bielefeldu za 300,000 tal.
 prowiantu dla fortec Moguncyi, Luksemburga, Koblenzy
 i Kolonii. Rząd badeński, który zamierza osobną zawrzeć
 ugodę wojskową z Prusami, znacznie powiększył w osta-
 tnim czasie załogę w Rastadzie, w Wyrtembergii zaś
 i Bawarii organizacyę armii na wzór pruski postępuje
 od niejakiego czasu przyspieszonym krokiem. — Odwo-
 łanie eskadry rosyjskiej z wybrzeży angielskich na Bał-
 tyk, powiększenie austriackiej marynarki nowymi pa-
 nerkami i zamierzona przez Szwajcaryę pożyczka 50
 milionów franków na cele wojskowe; nie są to także
 zbyt pokojowe symptomy, choć z drugiej strony otrzy-
 many przez nas w tej chwili telegram z Londynu zdaje
 się potwierdzać optymistyczne doniesienia berlińskiego
 naszego korespondenta.

Z Wiednia donoszą, iż p. Beust ufając w dwumiesię-
 czną przynajmniej zwłokę kroków wojennych, której to
 nadziei bynajmniej N. fr. Presse i inne dzienniki au-
 striackie nie podziwiają, postanowił całą swą gorliwość
 poświęcić reichsradowi i sprawom wewnętrznym państwa.
 W istocie okazuje się tego potrzeba, gdyż tak w Przed-
 jak Za-Litawii nie najpomyślniej rzeczy stoją. Chorwaci
 żadnej nie ukazują skłonności przyjęcia propozycyi we-
 gierskich, a główny ich przewodca biskup Strossmayer
 wolał raczej zrezygnować na diakowskie biskupstwo

i wyjechać za granicę, aniżeli dopomódz rządowi do prze-
 prowadzenia jego zamiarów. W Czechach także wzrasta
 niezadowolnienie, które wywołało w wielu miejscach bu-
 rzliwe demonstracye ludu przeciw niemieckim i żydowskim
 stronnikom barona Beusta. Wzięcie udziału znakomitych
 Czechów w wystawie etnograficznej trudna inaczej jak
 w duchu nieprzyjaznym Austrii tłómaczyć. To też uwa-
 żaliśmy sobie za obowiązek zwrócić poniżej uwagę pobra-
 tymów naszych na niebezpieczeństwo, na jakie nie tylko
 siebie ale całą Słowiańszczyznę narażają, zrzucając się
 w objęcia pseudo-słowiańskiego Moskwy. — Czas dowodzi
 w artykule, który w przeglądzie dziennikarstwa podamy
 w wstępczeniu, konieczności wzięcia udziału delegacyi ga-
 licyjskiej w obradach reichsratu. Delegacyi przeciw, jak
 nam z wiarogodnego źródła zaręczają, nie przedź ułożą
 program działania swego w radzie państwa, aż w Wiedniu,
 gdzie się nasamprz d rozpatrzyć chcą w ugrupowaniu się
 stronnictw i przekonać o rzeczywistych zamiarach rządu
 względem Galicyi, który chwilowo skłaniać się ma do na-
 damia ję tego samego autonomicznego stanowiska, jakie
 Królestwo Trójjedne zajmuje w obec korony węgierskiej.
 Ważne szczegóły, jakie nam w tej mierze przesyła jeden
 z korespondentów naszych krakowskich, odkładamy dla
 braku miejsca do jutra.

Barbarzyńskie postępowanie generałów juarystowskich
 z jeńcami cesarsko-meksykańskiej armii, spowodowało
 posła austriackiego w Waszyngtonie do polecenia protek-
 tekcyi rządu Stanów Zjednoczonych osoby cesarza Meksy-
 ksyliana. Wskutek tego telegrafował p. Seward do
 posła Unii przy prezydencie Juarezie, aby w razie wzięcia
 „arekscji“ Maksymiliana do niewoli, wymógł dań
 względy odpowiednie jego stanowisku i cywilizacyi meksy-
 kańskiego narodu. Spodziewać się należy, że pośrednic-
 two Stanów Zjednoczonych pomyślniejszym będzie uwień-
 czone rezultatem w Meksyku, niżli w krajach La Plata, gdzie
 wszelkie przedstawienia posła Unii nie dołady nakoniec
 paragwajskiego prezydenta Lopeza i brzylljskiego wo-
 dza, marszałka Caxias do zaniechania dalszych kroków
 wojennych. — Również nie ustają dotąd zbrojne zatargi
 pomiędzy Hiszpanią a rzeszopolitami Chilli i Peruwią
 w południowej Ameryce. Mianowicie w Peruwii takie ma
 panować wzburzenie przeciw hiszpańskim najezdczom, iż
 przechylenie się rządu na rzecz pokoju z pewnością wy-
 wołałoby powstanie w całym kraju.

Do Czechów.

Jak wiadomo, nastąpi niezadługo w Moskwie
 otwarcie tak nazwanej wystawy etnograficznej sło-
 wiańskiej, którą rząd Holsztyno-Gottorpów, poczu-
 wający się po raz pierwszy do potrzeby odegrania
 komedyi słowiańskiej, i opinia publiczna
 moskiewska, przyklaskująca z takim zapalem
 wcieleniu Poznańskiego i Prus Zachodnich do
 Rzeszy północno-niemieckiej, usiłują otoczyć de-
 monstracyjnymi przyborami, których charakter
 i naturę poznać było można aż nazyt dokładnie
 przy sposobności owacy na cześć Murawiewa,
 gości północno-amerykańskich i niemięzanego zba-

wcy cara Komissarowa. W Moskwie dzieje się
 wszystko po ukazie, nie wyjmując entuzjazmu,
 który jeżeli się objawi, można być pewnym,
 że jest dozwolonym, upoważnionym i paten-
 towanym z góry, a że będąc wypływem
 chwilowego interesu sfer rządowych, nie ma za
 sobą warunków prawdy i natury. Pod tym wzglę-
 dem zdefiniował ziomków swych niezrozumienie
 ksiądz Piotr Dolgorukow w wydanych swych
 dopiero Pamiętnikach. „Rosyanie,“ mówi,
 „lubią występować z objawami entuzjazmu i po-
 święcenia pod warunkiem, że to poświęcenie
 i ten entuzjazm nie pogniwają ich z władzą,
 a jeśli przypadkowo objaw tych uczuć jest
 w stanie wśród chwilowych okoliczności przynieść
 im pewne korzyści, natenczas poświęcenie to, en-
 tuzjazm ten dochodzą rozmiarów prawdziwego
 szału! Wtedy to wiwaty, bankiety, toasty, uczy,
 adresy nadawszystko (chodzi tu przecież tylko
 o podpis; dzieje się to tak prędko i bez kosztu),
 a niczego się nie pomija, odkąd zyla ich nik-
 czemności znajduje się polecthaną podnieta ra-
 chuby osobiste!“ — Podobnie więc, jak wolno
 było po ukazie Moskalem objawiać swe obu-
 rzenie przeciw buntownikom polskim; jak im
 wolno było rozczulać się nad zasługami Michała
 hrabiego Murawiewa, nad czynem mężną i po-
 święcenie czapnika Komissarowa, co ocalił cara;
 nad geniuszem doktora Zdekauera, co wynalazł
 dla Karakazowa elektryczne tortury; jak im wol-
 no było wrzesnie entuzjazmować się dla marya-
 narzy Stanów Zjednoczonych; zwiedzających roku
 zeszłego Petersburg, — tak dzisiaj wolno im bę-
 dzie po ukazie cieszyć się „bracim sło-
 wiańskim,“ przybywającym czy wzywającym
 wystawę etnograficzną do Moskwy. Gość za-
 wiera pod tym względem następne charaktery-
 styczne doniesienie: „W Petersburgu, jak wie-
 domo, utworzył się komitet dla przyjęcia spo-
 dziewanych gości słowiańskich, ułatwiania im przy-
 jazdu od granicy do Petersburga i uprzyjemnie-
 nia pobytu w tej stolicy. Komitet wyjednał od
 dyrekcyi kolei żelaznej 45 biletów bezpłatnych
 do wagonów pierwszej klasy na przejazd z War-
 szawy do Petersburga, 25 tych biletów przesłał
 p. Palackiemu, a 20 protorejowi Rajewskiemu
 do Wiednia; od dyrekcyi zaś warszawsko-wie-
 deńskiej i mikołajewskiej kolei żelaznych na po-
 dobne wstawienie się swoje komitet oczekuje od-
 powiedzi. Komitet zarządził także, aby o dniu
 przyjazdu gości słowiańskich do Warszawy i wy-
 jazdu do Petersburga nadesłano mu wiadomość

Wspomnienia moje

przez
Andrzeja Edwarda Koźmiana.
 (Ciąg dalszy. Zobacz nr 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271,
 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nr 5,
 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61,
 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101
 i 102.)

Mimo niepomysłnej pierwszej wojny Rosyi nie odstą-
 piła od zamiaru ukrócenia dumy tureckiej i otworzenia
 sobie drogi ku Stambułowi, czy w chęci puszczenia się nią,
 czy w myśli trzymania jej otworem, aby się nią bez przes-
 kazy posunąć przy pierwszych okolicznościach przy-
 janych. W miejscu więc starego księcia Wittgensteina je-
 nerał Dybicz objął naczelne wojsk dowództwo. Znacne
 siły zbierały się nad Dunajem i coraz straszliwsze niebez-
 pieczeństwo zagrażało państwu tureckiemu. Austrija i An-
 glia troskliwie na nie spoglądały okiem, stosowne prze-
 łożenia w Petersburgu czyniły i do wzajemnego porozu-
 mienia się z sobą zaczęły się. Francya zaś przyjaźniej-
 sze Rosyi okazywała usposobienie i posel jej, książę Mor-
 temart, przychylnymi ostrzeżeniami i radami wspierając
 cesarza Mikołaja, w wielkim u niego zachowaniu zоста-
 wał. Oweczesne więc polityczne położenie Rosyi nakazy-
 wało cesarzowi usunięcie wszelkich trudności wewnętrznych,
 choćby takowe w obec jego potęgi mały być znaczenia.

Królestwo Polskie było dla niego małym tylko pun-
 ktem; ale ten punkt był jasnym, świecącym, na całą Eu-
 ropę widocznym, nie chciał więc cesarz, aby coraz wzra-
 stające nieukontentowanie wśród tego drobnego punktu
 i coraz jawniejszym w świecie stawało się, chciał je zlagod-
 nić, jeżeli nie zupełnie uspokoić i oświadczyć myśl korono-
 wania się na początku wiosny w Warszawie na króla pol-
 skiego. Akt ten miał w jego mniemaniu ściśle związać
 Polskę z Rosyą, usunąć obudzone niechęci, zaspokoić umy-
 śli troskliwie o byt konstytucyjny Królestwa a razem stać
 się pogórką dla Austrii, która ciągle niechętną okiem
 spoglądała na istniejące Królestwo i na formy konstytu-
 cyjne, dotąd w nim utrzymanywane. Lecz nimby akt ko-
 ronacyjny został dopełniony a nawet zapowiedziany, nale-
 żało pierwiej koniec położony nieszczerliwej sprawie sądu
 sejmowego. Postanowiono więc dozwolnić ogłoszenia i wyko-
 nania wyroku lecz po poprzednim ukaraniu senatu
 tak nazwanym wygórem, to jest oświadczeniem mu
 przyczynem nieukontentowania cesarskiego za wyrok po-
 dany niemięzanym władzy strony i nieodpowiedni przewi-
 niomom. Lecz kiedy tej treści reskrypt cesarski miał
 być wręczony prezesowi sądu sejmowego, wojewodzie
 Bielińskiemu, ten i wiekiem i trudami gorliwie dopiero co

dopełnionych ciężkich obowiązków przyciśniony, po krótkiej chorobie życie zakończył. Śmierć prezesa sądu, przy-
 padłszy w porę rozdrażnienia i natężenia umysłów, po-
 służyła jego sławie: zgon jego stał się smutkiem narodo-
 wym. W objawieniu żalu po zmarłym i czei dla niego
 publiczność stołeczna chciała okazać swoje patriotyczne
 uczucia i niechęć dla panującej władzy. W dniu wypro-
 wadzenia zwłok z mieszkania wojewody z ulicy Długiej
 zebrały się tłumy ludu, cała młodzież szkolna zalegała
 ulicę. Pochód był wspaniały. Senat, obywatel, wszyscy
 przytomni mimo pory wlotnej i błotnej postępowali pie-
 szo za karawanem. Wtenczas to idącemu także piezo
 generała Kraszińskiego uczniowie szkół, czy podmówieni
 czy z własnego zachwalego popędu, ścisnawszy w tłumie
 między sobą, wtarli jakby przypadkiem w ryśzok, tak
 iż ledwo w nim nie upadł i obrzygali błotem. Ten nie-
 przyzwoity czyn młodzieży, która przynawiała sobie pra-
 wo sądenia i karania starszych i dawniej zasłużonych,
 był smutnym objawem ducha, który już ją wtenczas opa-
 nował i dawał już przewidywać, jaką przyszłość krajowi
 pokolenie tak zarozumiałe i uzuchwale zgotuje. Wy-
 prowadzenie zwłok odbyło się dnia 12 marca; przed mie-
 szkanem zmarłego mowa pogrzebowa uczył pamięć jego
 kasztelan Bieliński, następnie jeden z akademików
 w imieniu młodzieży przemówił, w kościele św. Krzyża,
 gdzie zwłoki przeprowadzono, zacyt kasztelan Bieliński
 złożył hołd zasługom wojewody. W dniu następnym pod-
 czas nabożeństwa żałobnego najuroczystsza cześć otrzy-
 mała pamięć jego przez usta księcia Adama Czartory-
 skiego. Tryumf wymowy i cnoty stał się zupełnym, wra-
 żenie wywołane słowami księcia było najsilniejsze, publi-
 czność z rozrzwieniem się słuchała, z uniesieniem przy-
 jąta tę piękną mowę i tak dokładnie malującą piękną du-
 szę mowcy. W liście, który przypadkiem znalazłem,
 w którym donosiłem generałowi Morawskiemu o odbytym
 pogrzebie, będąc pod wpływem jeszcze świeżego wrażenia,
 tak je opowiedziałem: „Słyszałem mówiącego księcia
 Adama, słysząc go dotąd, widzę go dotąd. Mowa wybor-
 nie napisana, z mądrą umiarkowaniem, czuciem, szla-
 chetnością; wiele w niej myśli i nauk, ale najwięcej uc-
 zucia, tego uczucia, które tylko w tak pięknej duszy zrodzić
 się mogło. Będziesz ją czytał; lecz nie dość ją czytać,
 trzeba było ją słyszeć w tej chwili, gdy ją naród słuchał,
 gdy ją książę mówił; mówił ją z pamięci głosem powo-
 nym i rzewnym, przy końcu o mało co czułość w nim nie
 przemogła. Twarz jego, tak piękna i szlachetna, nabrała
 uroczystego wdzięku, a bladeść, która ją pokryła, odpo-
 wiadała rzewności głosu i czułości wyrazów. Po wyrazie
 twarzy słuchaczów można było odgadywać ich wewnętrzny
 istotny wartość: jedni łzy lali, inni rozrzwieni byli, in-
 nych czoła zachmurzyły się.“
 Mój ojciec w tym samym liście dodał: „Co ci napisał
 syn mój o mowie księcia, nie ma nic przesadzonego. Dzi-
 wnie piękna mowa, a tém piękniejsza w ustach tak pra-

wego męża. Kiedyś patrzył na to uniesienie publicz-
 ści, na to uszanowanie jej dla mowy i na mowcy postać
 skromną, poważną; na to powątpiewanie o swoim tryum-
 ficie i razem na te słowa z zacnego serca, z rzewnym i
 łzawym głosem wypływające w serca słuchaczy, dopiero
 poznałem całą potęgę wymowy, kiedy nią nieba cnotliwego
 męża obdarzył i przypomniałem sobie obraz Wirgiliu-
 sza, bom ten sam obraz widział.“

Cum pietate gravem ac meritis si forte virus quem
 Conspexer, silent, arrectisque auribus astant:
 Ille regit dictis animos et pectora mulcet.*)

Tak istotnie było; nie znajdziesz tego obrazu w Wa-
 lenrodzie, ale go każdy sobie przypomniał z Wirgiliu-
 sza.“

W mowie księcia Czartoryskiego było kilka miejsc,
 znakomicie pięknych. Z jak rzewnem uczuciem mówi on
 o żalu po utraconej ojczyźnie:

„Dobro zgubione, rzekł on, droższe się staje dla
 ludzi; nie dziw więc, że narody które utraciły ojczyznę,
 które doświadczyły, jakie to nieszczęście być obranym
 ze stósunków, z nadziei i z zatrudnień, jedynie mogą-
 cych podnieść i uczynić życie, kochają zazwyczaj tę stra-
 coną ojczyznę z namietnością niezrozumiałą, częstokroć
 ludom żyjącym oddawna w ciągłej pomyślności, lub które
 przynajmniej nigdy owej srogiej ni ostatecznej klęski
 nie doznały.“

Jak trafnie kreślił mowca wizerunek zmarłego pre-
 zesa sądu sejmowego:

„W osobie Bielińskiego dwa obrazy dawały się spoj-
 rzęć. Żył w nim mąż sprawiedliwy pisma świętego
 i prawy Rzymianin; dwie cnoty jaśniały, religijna i oby-
 watełska. Obie zaiste płyną z tego samego źródła, obie
 wspierają się, być powinny i są nierozdzielne, wszelako
 każda z nich ma swoje szczególne cechy, które połą-
 czone nie tracą przy wacnej duszy Bielińskiego swojej
 różności i odrębnego znaczenia. Właśnie natrafiamy
 w chwalebnych naszych nadziadach na podobne i te chę-
 cnotę czcigodną połączenie, było ono nawet niejako
 idealnym starodawnych Polaków.“

Jak pięknie i rzewnie wspominał mowca o sędzię
 sejmowym i dał poznać panujące uczucia ówczesne:
 „Widzieliśmy go kierującego obradami sądu sejm-
 owego, na tym ważnym i trudnym urzędzie zakończył
 długi swój i ciężki zawód.“

„Dla czegoż Bóg miłosierny nie dozwolił mu dożyć
 dnia upragnionego, w którym kraj nasz uczęśliwionym
 będzie przytomnością swego króla? Dla czegoż nie było
 w jego przeznaczeniu raz jeden przed śmiercią oglądać
 oblicze łaskawego monarchy, od którego samych dobro-
 dziejstw dla ojczyzny, spodziewał się? Jeżeli jego cnot-
 ą Opatrzność odmówiła tych należnych ośrodczeń, je-
 żeli mu rozkazała w niepokieszonej umierać gorczy,
 *) Liber I, wiersz 151—153.

jakże wielkie muszą być nagrody, które Wszchemocna
 Sprawiedliwość gdzieśdziej dla niego gotuje?“

„Wojewoda Bieliński należał do liczby znacznie już
 zacieńszej tych osób, które jeszcze służyły dawniej Pol-
 sce, i przeżyły wszystkie jej koleje. Znikają coraz ci
 starsi bracia, na których naród lubił czy wracać jako
 na tych, eo i dowiedli i doświadczyli wiele. Wkrótce
 idące po nas pokolenie, młodzi bracia, sobie zostawieni,
 sami się uczy; niechajże wczesnie krzepią się w cnoty
 i zdolności, niech święte podania, prawe obyczaje i za-
 cne przykłady w nich odżyją tak, aby Ojczyzna nigdy
 osieroconą nie została.“

Ta część oddana pamięci prezesa sądu sejmowego,
 to silne wrażenie, mową księcia Czartoryskiego wywo-
 łane, ten zapal młodzieży szkolnej i widoczne usposo-
 bienie publiczności nieprzychylnie władzy gniewaly w.
 księcia i obudwały podejrzliwość rządzących. Jedną oko-
 licznoscą, wśród szkół uniwersyteckiej wydzarżona, stała
 się głośna i ściągnęła uwagę powszechną.

W dniu obrzędu pogrzebowego cała młodzież
 szkolna akademicka związała się słowem, iż się na pre-
 lekcyach rannych znajdować nie będzie, lecz że cała bez
 wyjątku uda się tłumem do kościoła. Cała więc naz-
 dowała się na obrzędzie i gdy już trumna złożona w ka-
 takumbach świętokrzyskich, hurmem rzuciła się na nią,
 i tak jak to już na pogrzebie Staszica uczyniła, obdarła
 siebie aksamitne trumny i kawałki z niego między sie-
 bie na pamiętkę rozdzieliła. Jeden tylko uczeń uniw-
 ersytecki, postuszeństwem synowskim przymuszony, oddzie-
 lił się od swych towarzyszy. Był to młodzieniec sied-
 nastoletni, niskiego wzrostu, z żywymi oczyma, ruchli-
 wej postaci, najznakomitszych zdolności, najbystrego
 pojęcia. W latach jeszcze dziecińczych zadziwiał ławą
 pamięcią, jakąm żądał nauki i żywym dowcipem. Po-
 wtarzano jego trafne odpowiedzi, a gdy jeszcze w domu
 ojcowskim pobierał nauki i miał zaledwie lat dwanaście,
 świadkiem będąc jego z nauk popisu, z wszystkich ob-
 cymi dość wydzwiżył się nie mógłtem temu wszystkiemu,
 co już wtenczas umiał i jak to wszystko umiał. Wszęd-
 szy do uniwersytetu, objawiającą się szlachetnością
 młodzieńczej duszy, zdradzającą się już gorącą wyo-
 braźnią i polyskami ducha, silnie wpływał na wielu to-
 wwarzyszy i wielu liczył przyjaciół. Młodzieńcowi temu
 ojciec zakazał znajdować się na pogrzebie Bielińskiego,
 a raczej żądał niepotrzebnie, aby w tym razie postu-
 szeństwem woli ojcowskiej udowodnił swoje miłość syn-
 owską. Dobry syn z gorącą polską duszą cierpiał, że
 tego rodzaju ofary ojciec po nim wymagał; przewidy-
 wał, na co postuszeństwem i ojca i siebie narażał,
 przecież dopełnił jego woli i w zwykłych godzinach sam
 jeden z całej uniwersyteckiej młodzieży udał się do
 gmachu szkolnego. Młodzieńcem tym był Zygmunt
 Krasziński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez telegraf. W liście do Palackiego między innymi komitet zamieścił program następných uroczystości: obiad składkowy w klubie szlacheckim, dwa widowiska teatralne i koncert. Słychać, że oprócz obiadu w klubie szlacheckim, mają być wyprawiane dla drogich gości uczy od szlachty i innych stanów. Nadto przygotowano dla nich przyjęcie w Carskim Sióle i Kronstadtzie, dokąd zapewne zjadą po powrocie z Moskwy. — Cel podobnej demonstracji jasny jak na dłoni. Znajdując się w przededniu rozpoczęcia akcji na Wschodzie, przypomina sobie rząd moskiewski Słowian, dotąd szczerze sobie obojętnych, jeśli nie wstrętnych; usiłuje wpłynąć korzystnie na ich wyobraźnię przez uroczystość i świetność przyjęcia, osłabić wrażenie wywołane okrucieństwami w Polsce a w tym celu kupić sobie przedewszystkiem chorągów i reprezentantów ludów słowiańskich. Że „drodzy goście“ od chwili wstąpienia na terytorium państwa carskiego znajdują się pod dobrą opieką czujnej policyi, która w Polsce zwłaszcza nie pozwoli im się zbliżyć do prawdziwych braci słowiańskich, która im nie dopuści dotknąć się ran i cierpień kraju, posłuchać skarg jego tepionych i niszczonych systematycznie mieszkańców, przeświadczyć się dowodnie o prawdziwe barbarzyństwo moskiewskich, jest rzeczą aż nazbyt naturalną. Moskale, jak wszyscy barbarzyńcy, pociągający blichtrzem cywilizacji, są artystami w zakrywaniu tego, co ma pozostać w tajemnicy, a w pokazywaniu tego, czém im się popisać wypada. Żyjącym dowodem choćby tylko Anglik Grant-Duff, co zwiedzając Warszawę i Wilno w czasie mordów i łupieztw moskiewskich z r. 1863 na 64, podziwiał przecież „porządek i czystość pokazywanych sobie więzień moskiewskich w obu miastach,“ a nazywając Berga liberalnym mężem stanu z epoki Aleksandra I, udzielił i Murawiewowi epitet światłego i energicznego organizatora. Zbytek dobrej woli ze strony syna „wolnego Albionu“ odegrał bez wątpienia nieskąpaną rolę w podobnym sądzie o rządach i ludziach moskiewskich, ale równa jeśli nie większa owa bizantyńska sztuka dyssymulacji, odiedziona z takim powodzeniem przez Moskale. Wszyscy zresztą podróżni, co zwiedzali Moskwę a o których opinię rządowi chodziło, począwszy od marszałka Marmonta, jadącego na koronację Mikołaja, skończywszy na księciu Napoleonie, przyglądającym się Warszawie w r. 1860, ulegali podobnej kontroli, która im niedozwalała zajrzeć we wnętrze i prawdę gmachu carskiego panowania. Że „drodzy goście“ słowiańscy, wybierający się na obecną wystawę etnograficzną do Moskwy, będą przedmiotem nie mniej troskliwej opieki, jest rzeczą nieulegającą żadnej wątpliwości. Wszystko, co tu powiadamy, nie jest zresztą tajemnicą dla całego świata a zapewne i dla Słowiańszczyzny. Polska stała się, ostatnimi czasy zwłaszcza, kamieniem probierczym wartości moralno-politycznej i słowiańskości Moskwy, a za jeden z drogi i krwawo okupionych zdobytków ostatniego ruchu polskiego, uważaliśmy ostateczne zdarcie maski Moskwy w obliczu Słowiańszczyzny. W tém przeświadczeniu przypuszczaliśmy, że wezwaniem Moskwy na obecną etnograficzną wystawę dadzą się uludzić co najwięcej jacy Dziedzicy czy Głowacy, jacy Czarnogórcy, Bólgarowie czy Hercegowińcy, jacy spekulanci lub jakie ofiary ciemnoty i niewiadomości, których horyzont znajduje się ograniczony wyłącznie poczuciem wspólności religijnej z Moskwą. Natomiast byliśmy pewni Czechów, jako jedyne może prócz Polaków narodu słowiańskiego, umiającego cenić należycie dobrodziejstwa wolności politycznej a znającego dokładnie naturę i charakter Moskwy. Byliśmy pewni, że Czesi nie tylko nie sięgną po bratobójczą dłoń moskiewską, ale co więcej, że będąc chętnie słuchanymi, moralnymi przewodzącami całej Słowiańszczyzny południowej, wystąpią w obec niéj z tak konieczną w obecnym przypadku przestrogą. Tymczasem przekonywamy się z żalem, żeśmy się do pewnego stopnia omylili. Owych „dwadzieścia pięć biletów do wolnego przejazdu“ przesłanych historykowi Czech „do dowolnej dyspozycji,“ figurują dotąd jako nieodwołana obelga w kolumnach Gołosu, Dniwnika i Dziennika Warszawskiego. Wychodząca w Bernie Morańska Orlice donosi co więcej, że posłowie czeskiego sejmku i koryfeusze stronnictwa narodowego, jak Brauner, Gregr, redaktor Narodnich Listów, Erben, Hamrník, Naprstek, Palacki, Władysław Rieger, podobno nawet i Skrejšowski, właściciel dziennika Politik, mają zamiar udać się do Moskwy, a że stowarzyszenie literackie Svatobor zawotowało 400 złr. panu Wawra, a 200 złr. panu Patera jako zasiłek pieniężny na podróż do Moskwy. Ku boleści i zgrozzeniu naszemu czytamy nawet w najpostępowszym i najświetlejším politycznie w wszystkich organach czeskich, w Correspondenz Pragskiej, zastępującej, jak wiadomo, zawieszoną na trzy miesiące Politik, z jednej strony protest prawdą przeciw insynuacyom moskiewskiego panslawizmu i zapewnienie, „że sąd o Moskwie w Czechach ustalony,“ z drugiej strony jednakże zarazem sofizm, jakoby spór między Polską a Moskwą był sporem wewnętrznym i domowym, dalej wyraźny fałsz, jakoby wystawa etnograficzna moskiewska była niewinnym przedsięwzięciem naukowym; wreszcie ciężki błąd

polityczny, że Palacki i reprezentanci stronnictwa narodowego czeskiego dopuściliby się grzechu opieszałości, nie odpowiadając wezwaniu rządu moskiewskiego i wstrzymując się od udziału w wystawie moskiewskiej — Ze spór między Polską a Moskwą nie jest ani wewnętrznym, ani domowym, lecz ze strony Polski protestem ducha słowiańskiego przeciw cudzoziemczyźnie germańsko-fińsko-tatarskiej, która opanowała i wyzyskuje słowiańską bezmyśl, najlepszym dowodem nietylko rodowód dynastyi petersburskiej, nie tylko pochodzenie wszystkich niemal dygnitarzy dzisiejszej Moskwy, ale co więcej polityka moskiewska, sprzymierzona stale z żywiołami, czuchającymi na zgubę Słowiańszczyzny, tępiącą pierwiastek polsko-słowiański a krzewiącą i protegującą germański, przyklaskująca wreszcie z dziwnym zaślepieniem, nawet w tak nazwanych narodowych organach, absorbcyi elementu słowiańskiego pod panowaniem niemieckim. Nieprawdą tedy przedewszystkiem, aby fatalistyczna, odwieczna walka Polski z Moskwą była zatargiem domowym i wewnętrznym. — Że dalej wystawa etnograficzna w Moskwie, pod rządem jak moskiewski, pod rządem, którego władza nie dopuszcza choćby najdrobniejszego objawu publicznego życia bez wyraźnej swej woli, nie jest „niewinnym przedsięwzięciem naukowym,“ na to zgodzą się nawet bez pouczającego komentarza Russische Correspondenz i dziennika Moskwy, wszyscy pono, co znają Moskwę, rząd jej i społeczeństwo. Cieszy nas zaś niewymownie, że wychodzący we Lwowie ruski, ale nie moskiewski dziennik Ruś wypowiedział w tej mierze otwarcie co następuje: „Wierzyć, że wystawa moskiewska ma tylko etnograficzne cele i że po za nią nie ukrywają się polityczne zamachy na życie światłej Słowiańszczyzny, byłoby śmiešnością!“ — Co się tyczy wreszcie „grzechu opieszałości,“ któryby chorągowie Czech popełnili, nie zwiedzając wystawy moskiewskiej, sądzimy przeciwnie, że reprezentanci pozamoskiewskiej Słowiańszczyzny dopuściliby się ciężkiego grzechu odstępstwa i bezmyśli politycznej, spiesząc w roli figurantów na uświetnianie holsztyńsko-gottorpkich demonstracji. Zostając spokojnie w Pradze, we Lwowie, w Zagrzebiu, Białogrodzie czy Peszcie, oddadzą zaiste swą abstynencyą większą przysługę myśli, czci i przyszłości prawdziwie słowiańskiej. Wstrzymanie się ich od udziału w demonstracyjnej wystawie moskiewskiej przyczyni się skuteczniej daleko do utworzenia oczu ludności własnym a do wywołania w Moskwie samej siłą budzącego się uczciwego wstydu, uczuć i dążeń swobody i wyśolności słowiańskiej. Jeśli jednakże słowa nasze niniejsze, natchnione prawdą że bólem i żalem, ale nie mniej i szczerem a gorącym poczuciem słowiańskim, pozostaną bezskutecznymi; jeśli reprezentanci narodowego stronnictwa czeskiego myślą skorzystać z rzeczywistej z naszej strony programem, odmiennym prawdą nieco od programu, publikowanego przez komitet petersburski. Pan Palacki zwłaszcza, zbliżający się niezadługo w swéj historii Czech do epoki po bitwie pod Białą Górą, może zeń wynieść rzeczywiste, praktyczno-naukowe korzyści. Niechaj zająchawszy na ziemię polską a spotykając pierwsze znaczniejsze miasto polskie Piotrków, każą sobie reprezentanci Czech czyczeronom moskiewskim opowiedzieć, że nazwa polska tego starodawnego grodu trybunańskiego zakazana i że kto by go nie nazwał w pismach i dokumentach publicznych z moskiewska „Petrokowiek,“ wystawia się na karę ciężkiej kontrybucyi. Przybywszy do Warszawy, niechaj poznawszy się ze „Słowiańskim bratem“ Bergiem i wyrobiwszy sobie oden pozwolenie swobodnej po stolicy Polski przechadzki, nie zapomną zowiedzieć historycznego stoku cytadeli, na którym świeżo dopiero kilkadziesiąt ofiar polskich na szubienicy lub pod strzałami żołdatów skołało. Niechaj każą sobie pokazać dalej ową kaźnię, w której nieszczęsny Karól Levittoux spłonął na samobójczym stosie, by uniknąć tortur inkwizycyi moskiewskiej. Niechaj dalej idą na place i rynki Warszawy i obejrzą sobie dokładnie, ze ścisłością sumiennych badaczy historycznych miejsca, na których przed niespełną trzema czy czterema laty barbarzyństwo moskiewskie bawiło mieszkańców stolicy widokiem szubienicznych ofiar. Niechaj każą sobie pokazać miejsce owo przed pałacem Zamoyskich, na którym żołdactwo moskiewskie wieczorem z dnia 19 września 1863 wyprawilo auto da fe łupom, zdobytych na niewinnych mieszkańcach tego wspaniałego gmachu, służącego za pomieszczenie i przytułek tyłu ubogim rodzinom. Niechaj wreszcie każą sobie pokazać opustoszałe kościoły i klasztory, z których Milutin i Czerkaski rozpedzili na cztery strony świata ubogich zakonników i zakonnic, by złupioną majetnością ich nakarmić i z bogactw zgłodniałych a rozbójniczych czynowników. Niechaj zająchawszy do Siedlec każą sobie pokazać miejsce, na którym stała szubienica Władysława Rawicza, a jeśli można, niechaj się zapoznają z owym pułkownikiem moskiewskim, co małżonkę jego pocieszał, iż zobaczy raz jeszcze

męża przed śmiercią, — gdy go prowadzić będą na szubienicę! Zająchawszy do Kowna, niechaj zwiędzą miejsce szubienicznego zgonu stłuczonego poprzednio kijami księdza Mackiewiczza, a w Wilnie, oddawszy pokłon grobowcowi św. Kazimierza, brata króla swego Władysława, niechaj się przypatrzą pamiętnemu rynkowi targowemu, na którym pijane żołdactwo na szubienicę Zygmunta Sierakowskiego z roztrząsaną kością pacierzową, Sierakowskiego, którego imię świeci niespożytą zasługą w oswoobdzeniu żołnierza moskiewskiego od pałek, Sierakowskiego, o którym Moskal, książę Dołgorukow, powiedział, że „obraz jego powinienby zdobyć sale wszystkich domów inwalidów moskiewskich.“ — Jeżeli im się uda, niechaj odszukają mieszkańców Wilna skaranych za używanie języka polskiego kontrybucjami przez „brata Słowiańskiego“ Kaufmanna, pozwalającego i protegującego język niemiecki. — Niechaj zapytają o mieszkanie apostaty-biskupa Józefa Siemaszki, mordercy i przesłaodwocy sześciudziesięciu jeden Bazylianek mińskich a może i o bohaterów dziernowickiej misyi schizmatycznej. Niechaj wreszcie każą sobie w przejeździe pokazać skonfiskowane dobra polskie, których bracia Słowianie-Moskale zakazują nabywać Słowianom-Polakom, ale które pozwalają nabywać bez przeszkody berlińskim bankierom zaopatrzonym w kupne patenty kupców pierwszj petersburskiej gildy. Panowie Palacki i Władysław Rieger posiadają, jak nam wiadomo, dokładny język polski. Niechaj tedy na pożegnanie przejdą się po ulicach Wilna, niechaj zwiędzą pierwszy lepszy lokal publiczny, ale niechaj się strzegą w obecności jakiego czynownika żądającego czegokolwiek w języku słowiańsko-polskim, bo to nawet „drogim gościom słowiańskim“ groziłoby mogło kontrybucya. Ale za to nie przeszkodzi im nikt mówić najswobodniej po niemiecku, co też z naszej strony, a ku własnej ich wygodzie i bezpieczeństwu zalecamy. Po wszystkich tych wrazeniach, niechaj ruszają koleją żelazną do samego Petersburga, a obejrząwszy sobie poprzednio gmachy, w których się wszystko kuło i gotowało, na co w Polsce i Litwie spoglądali; obejrząwszy sobie dalej miejsce, na którym męczennik wolności moskiewskiej, zany Czernyszewski, stał przed trzema laty pół dnia pod pręgiem, nim poszedł na wieczne czasy w sybirską katorgę, — niechaj spieszą „na dwa widowiska teatralne i na koncert,“ niechaj spieszą dalej na „składkowy obiad w klubie szlacheckim,“ w tym samym klubie szlacheckim, który przesyłał Murawiewowi telegraficzne powinszowania, gdy brodził w polskiej krwi Litwy. Być może, iż ten sam pucha; z którego spełniano zdrowie mordercy Zygmunta Sierakowskiego i łupieżcy Litwy, zapieni się szampanem na cześć „drogich słowiańskich gości.“ — Otóż nasz program zabaw dla chorągów Słowiańszczyzny, skierujących wystawę moskiewską, z której skorzystają bez wątpienia ich wrazenia. Czy cześć i godność, niechaj sami sobie odpowiedzą!

Wiadomości urzędowe.
NPań raczył księciu Henrykowi XXII Reuss w Greiz nadać order orła czerwonego pierwszej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 29 kwietnia.
(T) Artykuły Dzien. Pozn. o federacyi słowiańskiej dały powód do polemiki, która budzi u nas zajęcie. Gazeta Nar. stanowczo przeciw Dziennikowi z tego powodu wystąpiła. Nie wdając się w merytoryczne ocenienie kwestyi spornej, winniem zapisać, że jak z jednej strony bardzo dobrze tu pojmujemy powody, które Wielkopolan skłaniają ku myśli łączenia się z innymi ludami szepcu słowiańskiego, tak z drugiej strony Galicya, w zupełnie odmiennych znajdując się stosunkach — nie wchodzi w to czy słusznie, czy niesłusznie — najmniejszych do idei słowiańskich nie ma sympatyi a z interesu, który ostatecznie głównym w polityce może być motorem, raczej ku Węgrom i Niemcom, niż ku ludom słowiańskim się skłania. To, co napisał Ziemiałkowski w swym liście do Szujskiego w sprawie słowiańskiej, nie jest bynajmniej indywidualnym tylko postą lwowskiego zdaniem, lecz zdaniem panującym u nas powszechnie. Prócz małej frakcyi, która wątpiła o przyszłości Polski, jako Polski, albo upatrującej jej zbawienie tylko w Słowiańszczyźnie i przez Słowiańszczyznę, jest znaczna większość Polaków w Galicyi przeciwna wszelkiemu popieraniu dążności słowiańskich, upatrując w nich najniebezpieczniejszego Polski wroga, a silnego i groźnego Moskwy sojusznika. Do wstrętu tego, do obawy tej przyczyniają się niemało doświadczenia zrobione w latach 1848 i 1849. Dość zglądnąć do kroniki dziejów lat tych, aby się przekonać, że Galicyi nie można bynajmniej brać za złą, jeżeli nie wierzy w możliwość sojuszu z ludami słowiańskimi Austrii. Zajścia w Reichstagu wiedeńskim i kromiejskim, kongres słowiański w Pradze, wypadki w Węgrzech, wszystko to są fakta, które nie dały się wyrugować z pamięci, które przy każdej nasuwają się sposobnością i które, daj Boże, by się w krótkim znów nie powtórzyły czasie. Być może, że my tu jesteśmy w błędzie, ale nie dziwie się temu, wszak znane u nas najnowsze dzieło Bolesławity, a ten już wydał o nas wyrok potępienia, nim nas poznać raczył, nazwał tę biedną Galicyę „zafoną“ a mieszkańców tej „zafonanej staréj Galicji“ tak wam przedstawił, że nie dziwiłbym się wcale, jeżelibyście nas za największych pod stołcem mieli osłów. Litujcie się więc nad nami wraz z Bolesławitą, jeżeli jesteśmy w błędzie, ale nie potępiacie jeszcze, a mam nadzieję, że i tak niemiłosierny Bolesławita, skoro do nas raz zawita, skoro nam się bliżej przypatrzy, skoro pozna stósunki nasze, uderzy się w piersi i przyzna, że nie godziło się z taką apodyktycznością wydawać wyroku potępiającego o kraju, którego się nie widzielo, o ludziach, wśród których się nie żyło, o stósunkach, o których się wie tylko z opowia-

dania, przekona się może, że niezawsze jest dobrze „jurare in verba magistris.“

Ale dość o tém. Dotknąłem tej sprawy, bo jako „Galicyanin“ czystej krwi, czułem się dotkniętym i nie mógłm się oprzeć pokusie, by choć kilkoma słowy i jak najogólniej zaprotęstować przeciw surowemu a niesprawiedliwemu wyrokowi autora „Rachunków.“

Wiadomości bieżących, czy to politycznych, czy niepolitycznych brak u nas zupełnie. Rada państwa ma się za parę zebrać tygodni, ale nikt o niej jeszcze nie myśli, a i mało kto nawet w jej przyjęcie do skutku wierzy. Posłowie nasi, mający się do niej udać, nie porozumieli się jeszcze nawet co do zasad, według których w Wiedniu postępować mają, a i nie mają nawet zamiaru przed udaniem się do Wiednia porozumiewać się. Niełatwemby też było ułożenie jakiegokolwiek bliżej określonego programu działania, a w ogólnych zarysach jest on każdemu z delegatów naszych znany. Położenie delegacyi naszej będzie zresztą nadzwyczaj przykrém i trudném. Wobec większości studwudziestu kilku Niemców niezawazy głę trzydziestu kilku naszych posłów i nie też oni wywalczy tam nie potrafia, jeżeli Niemcy sami ustępstw Galicyi dozwolnie poczynić nie zechcą. Nie wiem, czy mam wierzyć doniesieniom z Gracu, które mówią o bardzo dobrém tak zwanych „autonomistów“ niemieckich dla Polaków usposobieniu. Wiadomości jednak, o których mówię z dobrego bardzo pochodzą źródła. Według nich radeby to stronnictwo, na którego czele stoi, jak wiadomo, Kaiserfeld, wywalczy w radzie państwa takie dla Galicyi w tej przedlitawskiej połowie monarchii stanowisko, jakie sejm i rząd węgierski pragnie nadać Chorwacyi w tamtej zalitawskiej połowie. Stanowisko takie byłoby dla Galicyi bardzo korzystnym, zbyt nawet korzystnym, jak żeby nie obawiać się, iż zagorzali ultracentaliści wiedeńscy, którzy prawdopodobnie bardzo wielką w Reichsracie wiedeńskim będą mieć przewagę, wszelkie możliwe projektowi Kaiserfelda stawiać będą przeszkody. Jakże p. Beust i w ogóle ministerstwo dzisiejsze względem Galicyi ma zamiary, nikt podobno nie wie, na teraz nie myślą o Galicyi w Wiedniu i nic dla niej nie robią.

Wczoraj pochowaliśmy Nereusza Hoszowskiego, byłego oficera wojsk polskich z r. 1831, znanego powszechnie z dowcipu i z niezliczonego mnóstwa pojedynków, które w młodości swéj odbył. S. p. Hoszowski umarł w nędzy w szpitalu głównym. Niedgdyś ładny posiadał majątek i licznych miał przyjaciół. Nie tych przyjaciół jednak wina, że ich w latach ostatnich utracił.

Koncesyą na budowę drogi żelaznej do Tarnopola i Brodów nie otrzymało ani konsorcyum hr. Włodzimierza Borkowskiego, ani konsorcyum hr. Seweryna Borkowskiego, lecz towarzystwo kolei krakowko-lwowskiej „Karola Ludwika,“ na którego czele stoi ks. Leon Sapieha, a które miało zagwarantowane pierwszeństwo na wypadek, gdyby chciało też koléj budować. Kwestya dworca lwowskiego i poprowadzenia tej nowj drogi przez terytorium miejskie w myśl życzeń naszej Rady miejskiej, znnowu podniesiona została. Wprawdzie Rada miejska, która w sprawie tej kilkakrotnie nie tylko do ministerstwa, ale nawet do samego cesarza się udawała ma przyrzeczenie cesarskie, że któkolek koncesyą otrzyma, będzie musiał życzenia miasta uwzględnić; wprawdzie nie wolno przypuszczać, by słowo cesarskie niedostateczną dla miasta byłą rękojmią, mimo to wystósowała nasza Rada miejska ponowną prośbę do terażniejszego ministra spraw wewnętrznych p. Taaffeego, przypominając mu cesarskie przyrzeczenie i powtarzając dawniejsze swe prośby. Czy w tej, z polityką nie wspólnego nie mającej sprawie, będzie Rada miasta naszego szczęśliwszą niż w sprawie statutu gminnego, gimnazyum polskiego, szkoły realnej i tyłu innych, bliska przekona przyszłość.

Berlin, 2 maja.

□ Dni niezadowolnienie gabinetu pruskiego z postawy Rosyi w sprawie luksemburskiej, fortyfikacji nagle od pewnego czasu załatwienie sporu w drodze pokojowej i na podstawie propozycyi anglo-austryackich, coraz bardziej się wzmagają. Tej to okoliczności przypisać należy jawnie okazywaną skłonność hr. Bismarcka i jego organów do zbliżenia się do Francyi i przyzwolenia na różne warunki, które przed niedawnym jeszcze czasem Nordd. Allg. Ztg. za niepodobne dla Prus ogłaszała. Należy do nich przedewszystkiem zezwolenie na opuszczenie twierdzy przez załogę pruską i na zniszczenie fortyfikacji, na co — jak z dobrego dowiaduję się źródła — miał przystać w zasadzie rząd pruski. Wiadomość ta jest dostateczną, aby zarządzić nader ważny zwrot polityki gabinetu berlińskiego i odjąć chwilowo sytuacyi szanse gromącej wojny Francyi z Prusami.

Isza polska nie będzie miała posiedzenia przed poniedziałkiem lub wtorkiem. Na ostatniej sesyi publikowano rezultat wyborów sekretarzy izby. Powszechny śmiech izby wzbudziło nazwisko p. Vinckiego, wymienione między kandydatami, którzy dostali kilkadziesiąt głosów. Głosowanie na p. Vinckego nastąpiło w zamiarze demonstracyi, chcąc mu dać naukę za ów zarzut stronnictwa biura, podniesiony przy obliczaniu głosów, a przez posła Kantaka, jak sobie czytelnicy przypominają, tak ostro skarcony.

Koło poselskie ukonstytuowało się dzisiaj i wybrało przeszloroczne biuro. Z świeżo przybyłych posłów wdziałem pp. W. Taczanowskiego i Laszewskiego.

PRUSY.

* Berlin, 2 maja. Izba panów odbyła dziś posiedzenie plenarne, które się rozpoczęło o godzinie 12 1/4 z południa. Na galeryach nie wiele znajdowało się publiczności, tak samo ławki, przeznaczone dla członków izby, nie liczenie były obsadzone. Przy stole ministeryalnym zasiadli ministrowie hr. Itzenplitz i hr. Lippe. Marszałek hr. Eberhardt na Stolbergu-Wernigerode i aż nasampród odczytał spis członków, którzy się niewinniają, że na posiedzenie przybyć nie mogli. Liczba ich jest znaczna. Następnie zawiadamia, że na trzymających pióro wybrano pp. Beyer, hr. Carner, barona Romberg, hr. York Warthenburg, Reibnitz, Rochow, księcia Salm-Horstmar, księcia Putbus; pocém odczytano pismo ministra spraw wewnętrznych, dotyczące się zmian osobistych, zaszytych w izbie panów od 5 sierpnia r. Po pomienionych zmianach przedwstępnych przystąpiła izba do obrad nad wnioskami o zmienie regulaminu. Pierwszy wniosek żąda, ażeby § 5 regulaminu zmienić w ten sposób, iżby oddać zamiast 8 wybierano 12 trzymających pióro. Referent hr. Rittberg wnosi w imieniu komisji, ażeby wniosek ten przyjęto ze względu na to, że podczas przeszedłej sesyi często członkowie sprawujący urząd trzymających pióro nie byli w stanie pełnić swego obowiązku. Izba przyjęła wniosek bez rozpraw. Drugi wniosek domaga się, ażeby przez rozmaite dodatki do § 24 regulaminu zaszły w izbie obrady przedwstępne i końcowe. Referent hr. Rittberg polecił przyjęcie i tego wniosku, wykażując pomyślnie doświadczenia, jakich doznały podobne urządzenia w parlamencie północno-niemieckim i w pruskiej izbie poselskiej. Po poparciu wniosku przez członka

izby p. Medinga, przyjęła go izba. Na tém wyczerpnięto przedmioty, zapisane na porządku dziennym. Marszałek hr. St. lberg oznajmia w końcu, że rząd przełoży izbie zapewne w tych dniach konstytucyę dla Związku północno-niemieckiego, uchwaloną przez parlament, do sankcyi konstytucyjnej. Ze względu na konieczność rychłego załatwienia tej sprawy wnosi, ażeby nie przekazywano projektu rządowego osobnej komisji do przedstępnych obrad, ale raczej obradowano nad nim zaraz w plenum izby. Przewidując propozycyę tej izby nie odeszła. Obrady rozpoczną się zapewne w ostatnich dniach przyszłego tygodnia. Posiedzenie zamknięto o godzinie 1 z południa.

Jeneralne rozprawy nad konstytucyą dla Związku północno-niemieckiego rozpoczyna się zapewne w izbie poselskiej w przyszły poniedziałek dnia 6 b. m. i zajmą te trzy dni. Jeżeli z lewej strony izby nie będą postawione żadne poprawki, natenczas rozprawy specjalne wcale nie będą miały miejsca. Do głosowania jednakże nad całą konstytucyą en bloc potrzeba zupełnej jednoznaczności izby. Jeżeli choć jeden członek izby zaprotestuje przeciwko temu, natenczas odbyć się musi głosowanie nad każdym pojedynczym paragrafem. Dnia 31 maja prawdopodobnie odbędzie się drugie czytanie.

Ministryalny organ Prov. Corresp. zamieszcza dziś artykuł pod napisem: „Das Preussische Volk und der Krieg“ (Lud pruski w obec wojny), w którym robi porównanie, jaka szczęśliwa zmiana zaszła od roku w ludzkie pruskie. Podczas kiedy w roku zeszłym okazywał się on przed wojną mało dusznym, dziś spogląda z wszelką ufnością i samowidzą o swej sile w przyszłość. Przed zafianczeniem w siłę ustępują wszelkie różnice stronniców i łączą się ściślej i serdeczniej mieszkańcy Niemiec Południowych z mieszkańcami Niemiec Północnych. W końcu dodaje: „Całe Niemcy żyją sobie przedewszystkiem wspólnie z nami utrzymaniu blagostawieństw pokojowych i przyjaznych i korzystnych stóśkunów z naszymi potężnymi mocarstwami sąsiednimi, lecz z pełną odwagą i z silnym zaufaniem oczekuje lud pruski i lud niemiecki losu, jaki mu zgoutuje wyrok Boży.“

W sprawie luksemburskiej dzisiejszy dzień nie przyniósł nic nowego. Usposobienie zdaje się być coraz bardziej pokojowe. O ile dotąd wiadomo, konferencya rozpocznie się dnia 7 b. m. w Londynie. Prusy, Rosya i Austria reprezentowane będą na niej przez swych ambasadorów w Anglii, a zatem przez hr. Bernstorffa, barona Brunnow i hr. Apponyi. Z Francyi donoszą na drodze urzędowej, że zbrojenia tamże zmniejszają się znacznie, natomiast otrzymuje Kr. Ztg na drodze prywatnej doniesienia, że francuska „administration de guerre“ zamówiła świeżo w zakładach hutniczych w departamencie Moseli, prefekturze Forbach, znaczne dostawy pocisków dla artyleryi. Również zakupują tamże na wielką skalę furaz dla koni, czem się też tłómaczy znaczną podwyżkę cen owas. Z innych źródeł słycać, że w chwili, kiedy nadeszła wiadomość o zaprzestaniu zbrojenia się w Francyi, na najwyższym miejscu w Berlinie zastanawiano się nad tem, czy po ukończeniu przedwstępnych kroków do mobilizacyi przystąpić należy do jej wykonania.

Jenerał kawaleryi i komendant Berlina, Alvensleben, wyjechał dziś do Karłowychwarów (Karlsbadu) na kuracyę. Podczas jego nieobecności zastępować go będzie jenerał porucznik i dyrektor akademii wojskowej Eitel.

Na onegdajszym obiedzie u posta rosyjskiego barona Oubrila, danym na cześć urodzin cara Aleksandra, wniósł hr. Bismarck toast za zdrowie cesarza. Pan Oubril odpowiedział toastem za zdrowie króla pruskiego i na pomyslnosc konferencyi.

Kr. Ztg. ogłasza w wczorajszym swoim numerze brzmienie konwencyi wojskowej, zawartej z w. księstwem heskiem, która ma być przedłożona stanom do zatwierdzenia konstytucyjnego. Artykuł 1 tej konwencyi brzmi jak następuje: całe wojsko w. księstwa heskiego wstępuje w czasie wojny i pokoju jako osobna dywizya w związek jednego z korpusów armii królewsko-pruskiej a zatem pod naczelne dowództwo króla pruskiego.

Złożony na wczorajszym posiedzeniu wniosek posta Laskera u laski marszałkowskiej, tyczący się zniesienia ograniczenia prawnej stopy procentowej za pożyczki, których zabezpieczenie oparte jest na własności nieruchomości, brzmi: § 1. Istniejące ograniczenia unormowanej stopy procentowej i wysokości kar konwencyonalnych, jakie zamiaści procentów w razie niezapłacenia na oznaczony czas pożyczki wymówione były, zniesione są również i przy pożyczkach, na których zabezpieczenie nieruchomości majątek w zastaw dany został. § 2. Jeżeli odpłata kapitału podobnego rodzaju — § 1 — się opóźni, postępuje natenczas, jeżeli się ugodzono na wyższy, jak istniejący procent za przewłokę, przowiza ta obowiązująca za procent wynikający z przewłoki. § 3. Podobne pożyczki (§ 1) wolno jest dłużnikowi, choćby i późniejszy termin na zwrot umówiony był, każdego czasu wypowiedzieć i po upływie sześciomiesięcy spłacić, skoro stawa procentowa lub kara konwencyonalna przynosi 6 procentów.

Na pożegnaniu deputowanego francuskiego Garnier Pagés, który wczoraj wieczorem Berlin opuścił i jego przyjaciela p. Herold, dany był w wtorek przez stronnictwo postępowe obiad w hotelu Petersburgkim. Poseł pruski Löwe (z Calbe) wniósł toast na przyjaźń narodu francuskiego i niemieckiego, na co Garnier-Pagés odpowiedział w długiej mowie, wnosząc ze swej strony toast na pomyslnosc wolnych ludów.

Do Augsb. Allg. Ztg donoszą z Karlsruhe, że oddział wojska, zwykle kompania piechoty, który stał w Kehl celem strzeżenia tamtejszego mostu na Renie, oddolany został i wrocił napowrót do stolicy Badenii. Natomiast wysyłają wojska do fortecy Rasztadu. Batalion artyleryi fortecznej wzmocniono o trzech oficerów i rokowano już o zawarcie liwerunków w razie konieczności zapatrzenia miasta w żywnosc, mianowicie starano się zawrzeć kontrakty o dostawę 500 wołów i 1500 owiec. Dwóch majorów, osłabionych na zdrowiu, którzyby nie znieśli niewygód kampanii, już pensjonowano. Gubernatorem Rasztadu mianowano jenerał-porucznika Waag.

ROSYA.

o Petersburg, 18 kwietnia. W dniu dzisiejszym umarł sławny jenerał Bibikow, ten sam, który z Mikołajem tak znakomicie zarządzał ziemiami ruskimi. Rządy jego nigdy tam zapomniane nie będą. Pochodził on, jak po większej części wszyscy szlachta moskiewska, z Tatarów i był prawdziwym tytem Moskala. Z wierzchu Europejczyk, z najniebezpieczniej zdraźnięciem ziemięmię w Tatar. Początkowo służył w wojsku, straciwszy jednak pod Boredinem rękę, przeszedł do służby cywilnej. Za Mikołaja był już dyrektorem komór celnych w ministerstwie skarbu. W r. 1838 wysłany został na jenerał-gubernatora do Kijowa. Tam przybrałszy sobie na dyrektora kancelaryi niejakiego Pisarewa, którego w końcu i grabieżcy, najsystematyczniej uorganizowani. Zanim nie niszczą kraj na korzyść Rosyi, okradali go i rabo-

wali na własne konto. Nikt nie był wolny od opłacenia się temu dzikiemu satrapie, począwszy od czynowników aż do najniższego pachołka, a opłacać się musieli pod rozmaitemi tytułami istotnie lub przez nich zmyślonymi. I tak ścigali opłaty za zajmowane posady, za udzielanie paszporta za granicę, za zbrodnie polityczne nigdy nie istniejące. Szczególniej obłowili się niesłychanie w tak zwanej sprawie Konarskiego i Rufina Piotrowskiego. Pomijam zaś tysiące spraw, które sami powymyślali. Okrucieństwach zaś jego, z jakimi prowadził śledztwo, nie ma co mówić, bo rzeczy za nado znane. Nadużycia jego były tak wielkie, że nawet w Petersburgu po parę razy starano się go usunąć z zajmowanego miejsca, lecz zawsze zażegnany burzą raportami: „Polaki opiat buntujusia.“ Na zasadzie tego Mikołaj, dla usmierzenia Polaków, pozwalał mu po dawnemu gospodarować. Tak więc z jednej strony rabując kraj, z drugiej zaś strony starał się go jak najmocniej demoralizować. Znał sa jego orgie, jego nauki dla młodzieży i wciąganie jej do rozpusty. Znał jego środki, któremi kilkunastu tysięcy Polaków szlachectwo odebrał, aby tym sposobem żywoł polski na Rusi osłabił. I ten satrapa lat kilkanaście bez wypochnięcia kraj przesłałował i łupił i dopiero obecny car do spoczynku go powołał, odkąd już nie mieszają się do rządów, spokojnie w Petersburgu zamieszkał.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 30 kwietnia. W pruskiej mowie od tronu nie upatrują tu bynajmniej symptomu, któryby panujące we Francyi wzburzenie przeciw Prusom ukoił zdołał. Ztąd też mimo pokojowego widocznie zwrotu w rekwizycjach dyplomacyi, i nota Monitora, rozesłana telegramem, nie jest jeszcze dla polityków tutejszych zapowiedzią pewnej na horyzoncie politycznym pogody. Sądzą tu raczej, że cesarz Napoleon w przewidywaniu możliwego ze strony Prus żądania, aby Franeya przed rozpoczęciem konferencyi londyńskiej zbroić się przestała, chciał ogłoszeniem owój noty uprzędić jedynie prawdopodobne żądania Prus. Zresztą uważają tu urzędową notę Monitora jako bardzo elastyczną a ujmuje jej znaczenia i ta okoliczność, że Monitor mówi o zapewnieniu ubytków korpusu meksykańskiego i o zakupnie 7000 koni, gdy tymczasem w samej Austrii kupiono w ostatnich tygodniach 10,000 koni na rachunek rządu francuskiego.

Baron Fort-Rouen przedwczoraj dopiero opuścił Wiedeń. Zaręczano dotychczas półurzędownie, że przyjazd tego dyplomaty prywatnie jedynie miał cele; tymczasem słycać, że i na odbytych ostatnimi dniami konferencyach pomiędzy baronem Beustem a księciem Grammont p. Fort-Rouen był obecny.

W dyplomacycznych kolach uderzają częste od kilku dni konferencye pomiędzy baronem Wertherem a postem rosyjskim.

Austria na dobre się na morzu zbroi. Nie tylko budują okręty pancerne, ale nadto co chwila przybywają do Pola z Wiednia wyżsi wojskowi na inspekcyę. Austriacy posiadają, jak wiadomo, 3 fregaty pancernych, które już pod Lisą był czynie. Obecnie i wielki okręt liniowy „Kaiser“ okolo żelazem. Może on zabrac na pokład 8000 ludzi, a przeznaczeniem jego jest wysadzenie ludzi na ląd. Prócz tego za kilka tygodni jeszcze trzy fregaty pancerne będą wykończone. W czerwcu lub lipcu będzie miała Austria przynajmniej 15 okrętów pancernych, gotowych do czynnego na morzu działania, tyle więc co Rosya.

* Praga, 30 kwietnia. Od czasu, jak Galicyanie postanowili wysłać swoich deputowanych do reichsratu, nie szczeni niemieckie nowo-dualistyczne dziennikarstwo ani zyczyli dla Polaków rad, ani sympatycznych nader wyruzeń i zapewnien o szczerem zawsze niemieckiego narodu współczuciu dla nieszczęśliwej Polski. Praga Correspondenz wyjaśnia dziś w artykule wstępnym znaczenie tej niemieckiej względem Polaków serdeczności. „Nie o szczęście Galicyi,“ mówi organ Czechów, „nie o szczęście polskiego narodu chodzi im, ale własny interes jest objawów tych celem. Czesi i Morawianie nie wemną, jak wiadomo, udziału w radzie państwa, a więc nie będzie tam reprezentantów najliczniejszego i najmocniejszego słowiańskiego szczepu a Słowakom zbyt małe oai przypisyują znaczenie; chcieliby przeto mieć w Radzie państwa przedstawicieli jednego słowiańskiego szczepu, aby téjże Radzie nadać przecie charakter austriacki. Muszą tedy Polacy być „urzędowymi Słowianami“ cyslitańskiej Rady państwa. Ale mają niemieccy dualiści inne jeszcze cele. Opozycya Polaków byłaby im pod niejednym względem bardzo pożądaną. Czemże byłby parlament bez zasadniczej opozycyi? Przecież i wiedeński parlament powinien być parlamentem, jak każdy inny. Byliby im przeto Polacy, stanowiący zresztą nieszkodliwą mniejszość, nader pożądanym „opozycyjnym stażem.“ Na argumenta Polaków odpowiadają gładkimi słówkami a będzie to rzecz bardzo piękna. Tymczasem większość zacierać będzie ręce i śmiać się w ukryciu, że tak zreszcie rzeczy ukartowała.“ W tymże artykule odplera Correspondenz podejrzewania i zarzuty, któremi niemieckie dziennikarstwo obsypuje Czechów: jakoby undział w etnograficznej wystawie w Moskwie był zarobkiem nieprzyjnym z ich strony objawem przeciw Polakom. „My pewnie,“ pisze dziennik pragski, „nie potrzebujemy na takie odpowiadać zarzuty, bo czeskie dla Polaków i ich sprawy sympatyie zbyt są znane. Cokolwiek bądź polscy deputowani uczynią i za dobre uznają: my w Czechach i nadal będziemy dla ich sprawy niezmiennie mieli współczucie. A przy tej sposobności możemy zaręczyć, że owi uczestnicy wystawy moskiewskiej, którym się nastęrczy sposobność zbliżenia się do politycznych osobistości, wszelkich dołożą usiłowań, aby Rosyanom przedstawić całą przewartność ich polityki względem Polaków, których niedgdy używano jako tarczę przeciw Rosyi, gdy tymczasem zmiana stóśkunów przekona Rosyan, że im samym Polacy winniiby pożądanym być przedmurzem w obec nieumiarowanego nacisku ze strony Niemiec. Nie tworzy się jednarkże przedmurza, siejąc zagładę dokola.“ Czyż ten ostatni argument organu czeskiego rzeczywiście w dobrą wypowiedziany wierze? Nie jestże to raczej sofizmat, użyty nie w porę?

FRANCYA.

* Paryż, 30 kwietnia. Mimo pokojowych wieszęd zapewnien, uwiecznionych ostatecznie notą Monitora, zapowiadającą wstrzymanie rozpoczętych na wielkie rozmiany przygotowań wojennych, obiegają tu bez przerwy niepokojące pogłoski a pruska mowa od tronu nieustajacemu przeciw Prusom wzburzeniu nowego dodaje żywołu. Na domiar niepokoju opowiadają tu dziś, że nota Monitora ogłoszona została pod naciskiem przedstawien hr. Goltza. Miał bowiem wczoraj po południu poseł pruski długą naradę z margrabią de Moustier. Na konferencyi tej miał hr. Goltz zwrócić uwagę rządu na jednozgodne doniesienia dzienników o nieustających zbrojeniach Francyi. A jakkolwiek poseł pruski mniemał, że artykuły dzienników nieurzędowych nie mogą być przedmiotem dyplomacycznych zaaleń, przecież i skąd inąd równe nadchodzą wiadomości. Oświadczył więc, jak mówią, że rząd

jego polecił mu, aby z tém większym przyciskiem zwrócił uwagę cesarskiego rządu na te niepokojące objawy, ile że i rząd francuski w depeszy z dnia 12 kwietnia 1864 oświadczył wyraźnie, że wśród szczerku oręża obrady konferencyi nie mają dostatecznej swobody. Margrabi de Moustier odpowiedział, że Franeya szczerze pragnie pokoiu a co do mniemanych zbrojeń, że armia francuska ma być jedynie postawioną na normalnej stopie pokojowej, której dotychczas nie osiągała. Hr. Goltz wspomniął nadto o obwarowywaniu Paryża, czemu minister francuski zaprzeczył, oświadczyając jednakże gotowość zamieszczenia w Monitorze uspokajającej pod tym względem noty. Taką jest podług Nat. Ztg geneza rządowego o pokojowym usposobieniu rządu ogłoszenia, a dzienniki tutejsze przypominają, że w r. 1859 organ urzędowy na kilka tygodni przed wybuchem wojny wszystkie o grożącej burzy pogłoski nazywał płodami bujnej wyobraźni, szaleństwem i kłamstwem. Opinion nationaie obwinia wszystkim dzienniki, które po tylu już pożnienach francuskiej dumy przeciwne są wojnie, o niewczesnie tendencyjną opozycyę przeciw rządowi, któremu niechychnym z wojny korzyści zazdroszą. Na giełdzie nie widać jeszcze ustalonej otuchy i wiary w usnienic niebezpieczeństw; mianowicie artykuł dzisiejszej Presse, wspominający o wielkich trudnościach, które dotąd zebrani się konferencyi stają na zawadzie, niekorzystnie oddział na przebieg giełdowych interesów.

Telegramy.

Hamburg, 1 maja. Wedle telegramu wiedeńskiego do Hamburger Nachrichten postanowił rząd austriacki polecić pełnomocnikowi swemu na konferencyi londyńskiej, aby nie wdawał się w żadne zgoda kwestye, nie będące w bezpośrednim związku z neutralizacyą Luksemburga i jej warunkami.

Paryż, 1 maja. Monitor wieczorny mówi w przeglądzie tygodniowym o kwestyi luksemburskiej: Franeya, przyjąwszy dobre usługi Anglii, Austrii i Rosyi, i nie chcąc przeszkodzić czynności tych mocarstw przez bezpośrednie wdanie się w układy, pozostawiła im staranie o rozwikłanie wraz z Prusami kwestyi, która w oczach Francyi przedewszystkiem jest kwestyą prawa publicznego i interesu powszechnego. Ogłędne to postępowanie doprowadziło już do rezultatów pomyslnych a nadchodzące od dni kilku wiadomości pokojowe zniewoliły cesarza do zaniechania środków wojskowych, któreby opinią publiczną zanępał mogły. — Według Etendard przedmiotem obrad konferencyi będą jedynie traktaty z 1839 r.

Londyn, 2 maja. Król grecki przybył tu wczoraj. Dzisiaj zaś udaje się w dalszą do Paryża, Berlina i Wiednia podróż. Rosyjska eskadra pancerna, stojąca przed przystanią w Portsmouthu miała telegrafem odebrać rozkaz powrotu dla eskortowania podobno członków rodziny cesarskiej do Kopenhagi.

Florenca, 2 maja. Minister wojny przedłożył izbom projekt do prawa, dotyczącego organizacji armii.

Paryż, 2 maja. Dzisiejszy Monitor donosi: radca stanu Jonas wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych marg. de Moustier pisma uwiarytelniające go jako pełnomocnika wielko-książęco-luksemburskiego.

Londyn, 3 maja. W izbie wyższej oświadcza lord Derby, że konferencya zbierze się najpóźniej w wtorek, chociaż podstawy przedwstępne jeszcze nie są stanowczo ułożone; lord Derby nie wątpi o pożądanym dla wojśkowego honoru Francyi i Prus rozwiązaniu kwestyi.

Ostatnie wiadomości.

Mocarstwa pośredniczące postanowiły, według Pressy, jak najściślej przestrzegać przy obradach konferencyjnych granic zakreślonych traktatem z roku 1839. Pomimo to, powiada wspomniany dziennik, kwestya luksemburska sama w sobie przedstawia w szczegółach tak liczne zarodki nowych zatargów, że zadanie konferencyi nader będzie trudne. Mianowicie żądanie Prus wynadrogenia ze strony dawnego Związku za kosztą wzmocnienia luksemburskiej twierdzy, długich wymagać będzie rokowań. — N. fr. Presse przypomina trzy dawniejsze konferencye, które także do żadnych niedoprowadziły rezultatów, i mniema, że nareszcie z obecnych konferencyi gotów wypłynąć odraczący chwilowo burzę układ a la Gastein. „W każdym razie“, dodaje, „dopóki pozytywnych nie otrzymamy wiadomości i uchwytnych rezultatów, obstajemy przy naszej wątpliwości, którą nakazuje ostrożność w obec dwóch tak niedocieczonych wielkości, jak Napoleon i Bismarck.“

Sejm chorwacki zagajony został 1 maja reskryptem królewskim z 23 kwietnia, który postów wyzywa do wystania delegatów do sejmku węgierskiego celem wspólnego wzięcia udziału w koronacyi w Peszcie; ostatni adres sejmowy mieni być niegodnym z sankcyą pragmatyczną; wreszcie kładzie przyeisk na jednosc korony węgierskiej, która Chorwacy i Słoweni dostateczną zapewnia autonomią.

Francya miała, według telegramu N. fr. Presse z Pesztu, cofnąć zamówienia dawniejsze celem zakupna koni.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskiego nie nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* Poznań, 3 maja. Jutro odbędzie się w tutejszym teatrze miejskim przedstawienie amatorskie na korzyść biednych. Odegrana będzie komedya z francuskiego: Zachód słońca a następnie przedstawione będą obrazy żywe. Reprezentacya rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem. Lubo ceny, wedle naszego zdania, są nieco wygórowane, sądzimy jednakże, że publiczność licznie zbierze się już ze samego względu na cel dobroczynny, w jakim przedstawienie to danem będzie.

* Onegdajsze posiedzenie reprezentantów miasta Poznania zgajił przewodniczący rzecznik p. Pilet o godzinie 3 1/2, z południa. Na zgromadzeniu obecnymi byli następujący reprezentanci: B. H. Asch, Andersch, Bielefeld, Breslauer, Brieske, M. Czapski, Garfey, Gerstel, dr. Handtke, B. Jaffe, S. Jaffe, Knorr, Lüpke, Mätze, Bützel, Nitykowski, Reimann, R. Schmidt, Schultz, Walther, dr. Wentzel, Zeyland. Magistrat reprezentowali: burmistrz p. Kohlels i radcy miejscy pp. Chlebowski, Kaatz, dr. Müller, dr. Samter i Stenzel. Na porządku dziennym dwa tylko przedmioty były umieszczone, mianowicie: 1) pensjonowanie kantora i nauczyciela Mehloose; 2) subskrypcya na akcyje na budowę kolei żelaznej poznańsko-frankfurcko-gub-

skiej. — Co do pierwszego przedmiotu uchwalono jednogłośnie nauczycielowi Mehloose płacić rocznie jedną trzecią pobieranej przez niego dotąd pensyi, tj. rocznie 143 tal. 10 gr., lubo p. Mehloose do tego prawa nie miał, a to ze względu na jego zasługi, położone w szkole i kościele (gab. kantor przy protestanckim kościele) i ze względu na wiek jego sędziwy. — Co do drugiego przedmiotu zawiadamia magistrat zgromadzenie w piśmie z dnia 16 kwietnia, że w obec zawikłał wojennych wacnia się wypełnić uchwały reprezentantów miasta, tyczące się subskrybowania 120,000 tal. akcyi na budowę kolei żelaznej poznańsko-frankfurcko-gubenskiej, z powodu, że miasto w razie wojny posiadać musi funduse gotowe, a prócz tego ma jeszcze inne wypłaty do uskuteoczenia. Magistrat zatem wniósł, ażeby ostateczną uchwałę pod tym względem odrzucić na 6 tygodni. Zgromadzenie uchwalilo sprawę tę odrzucić na tak długo, dopóki magistrat nie powieźmie pod tym względem ostatecznego postanowienia. Posiedzenie ukończono już o godzinie 4 z południa.

* Z Gniezna donoszą do Pos. Ztg, że żona gospodara Zacharias z Strzykowa, oskarżona o zamordowanie swego męża; umarła razem z swym ojczymem Adam, który o tę samą zbrodnię był osądzony, w więzieniu na tyfus. W publiczności utrzymuje się wieść, że się obydwójce w więzieniu otruli.

* Z Bydgoszczy donoszą, że Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup ma tam przybyć na dniu dzisiejszym, celem odbycia wyżyty kościółów. Ks. Arcybiskup ma tam zabawić dwa dni.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 4 maja, Florjana mecenarza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 24.

Galicze, 29 kwietnia. Kto dziś przypadkiem zawiata do miasta naszego, bodajby się był domyślił, że to dzień uroczystego odpustu na cześć patrona naszego św. Wojciecha. Wątpliwie czy liczba spieszących do wiatyni piątą część té, liczby nabożnych wynosiła, którzy w innych latach na tę uroczystość zwykli byli przybywać.

Spowiedź, przystąpienie do stetu Pańskiego i do sakramentu bierzmowania to zwykłe intencya, w jakiej wielka część ludu naszego na odpust św. mecenarza przybywa. W tym roku nie wszystkim się powiodło odbyć spowiedź świętą, nikt zaś sakramentu bierzmowania nie odebrał.

Z zamieszkiego duchowieństwa bowiem nie przybył żaden, miejscowe zaś pracy podobać nie było w stanie; wszakże po drugiej z południa obiegali jeszcze penitencyi konfesyonalni.

Od czasu ustanowienia tej uroczystości po raz pierwszy w tym roku nie było bierzmowania; to też ci, którzy do tego sakramentu przystąpić mieli zamiar, a było takich nie mało, niechaj do roku przyszłego, jeżeli im Bóg życia pozwoli, poczekaają, bo wtenczas już będziemy mieli sufragana, a może im go sam Arcypaster, jak to lata szesnego uczynił, udzieli.

Kandydatami na sufragana mają być ks. oficyał kanonik Dorszewski, ks. kanonik Duliński i ks. regens Cybichowski. Uroczysta instalacya ks. kanonika Krausiego odbyła się w zeszłą środę a nie w czwartek, jak wam byłem donosił, ponieważ już we wtorek a nie w środę, jak to był w swym liście zapowiedział, dotąd przybył.

Radzie bardzo zjawisko widzieli zapewne ci wszyscy, którzy pomiędzy czwartą i piątą rano na rezurekcyę dążyli; dla tych zaś, którzy go nie dostrzegli, doniesienie, że oto na zachodniej części wiatyni ukazały się w tym czasie dwie tęczowe księżycowe blade, jednokolorowe, lubo astronomowie podobno twierdzą, że podobnej tęczy jednego tylko koloru tęczy słonecznej nie dostaje.

W wielkim tygodniu zakończył w Mogilewie żywot doczesny Józef Żukowski, organmistrz, esłowiek szacny, prawy, sumienny i pracowity. Nie maż kraju w Europie, którebym prócz Moskwy nie był wiedział, lub też czas dłuższy w nim nie pracował a chlubne i liczne świadectwa, jakie od szan. duchowieństwa i prowizorów kościoła, którzy mu prace około organów powierzali z Włoch, Francyi, Niemiec posiadał, najlepszym dowodem, że nie pospolitym w swej sztuce był mistrzem.

Pełkując te świadectwa lubił powtarzać: wszakżeż memu narodowi styda nie zrobitem, hadby nie wyrządziłem, kiedy mnie w obczyźnie tak uszanowano.

Czuł to z gasty, iż każdem z nas na straży godności narodowej stać powinien, bo wiedział, że cudzoziemiec o nas sędzi, mówi i pisze, śliewając wady, wybrki, przewinienia, występki jednostek na cały ogół narodu; to też wyrażoż jego, jak się to nie jednokrotnie działo, sa pewien rodzaj przechwiałki braci nie można; bodajby sobie zresztą każdem z nas, choćby wreszcie z przechwiałką, podobne, na prawdziwie oparte świadectwo mógł wystawić.

Przybyli do Poznania dnia 3 maja.

BAZAR. Hr. Mielzyński z Kotowa, hr. Mielzyński z Chobienic, Maltzahr z Lenzowa, Chłapowski z Bonikowa, Biniński z Wrocławia, Klepaczewski z Milosławia.

HOTEL DU NORD. Grabska a córka z Bydgoszczy, Sławski z Komornik.

POD CZARNYM ORLEM. Sulikowski z żoną z Biernatek, Luther z Zopuchowa, Szule z Srody.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Treskowi z Chłudowa, Waliński z Żydowa, Meszczański z Krosien, Montmartin z Neusalz, Bernhard z Leszna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Werner z Halberstadt, Pfeiffer z Mannheim, Friedler i Wustang z Berlina, Strass z Wiednia, Gersdorf z Szlązka, Schake z Brunzswigu.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pluchński z Koniojadu, Schmidt, Lange i Ninow z Berlina, Fenk i Seerenberg z Buku.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Speyer z Frankfurtu n. O., Grabowski z Apoldy, Lorenz z Wrocławia, Elmann i Rosenstiel z Berlina, Asch z Rawicza, Treskow z Wierszonki.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Schemmann z Stupi, Beck z Swidnicy, Szczerbiński z Kościana, Moll z Leszna, Barklin z Pforzheim, Kratzsch z Kamienicy, Krotowski z Wrocławia, Westermann z Elberfeldu, Grabowski z Warszawy.

HOTEL SELIGA. Cohn z żoną i Quatiermeister z Grodziska, Kręgołek, Berg i Starzyński z Buku, Leuschner z Rawicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy dalszem ciągnięciu 4 klasy 135 król. loteryi klasowej padła i główna wygrana 50,000 tal. na nr. 14,306. i główna wygrana 30,000 tal. na nr. 43,357. i główna wygr. 10,000 tal. na nr. 60,03.

3 wygr. po 5000 tal. padły na nr. 72,668 86,958 i 90,100. i wygr. 2000 tal. padła na nr. 33,574.

42 wygr. po 1000 tal. padły na nr. 1006 1404 7532 10,173 10,634 11,299 11,674 14,618 18,417 21,767 22,566 23,263 24,619 27,841 28,027 33,044 38,555 39,439 39,508 41,790 43,381 43,755 45,421 45,773 48,050 49,072 50,513 51,339 54,236 56,901 58,192 58,529 68,136 68,775 72,019 74,707 75,857 75,887 76,537 80,963 81,041 i 92,446.

57 wygranych po 500 tal. na nr. 6752 7786 9250 10,161 10,876 12,442 14,044 16,534 18,939 19,110 19,360 27,832 31,860 32,349 32,667 32,773 34,354 35,667 35,917 41,687 42,789 43,092 45,042 45,003 46,037 4 418 50,687 52,454 52,710 58,061 54,626 58,599 64,764 65,393 66,583 68,294 69,061 70,271 70,399 71,159 71,334 72,458 73,511 73,531 77,268 78,544 78,988 79,344 79,800 80,976 82,094 82,695 88,364 91,351 91,406 91,888 i 93,811.

82 wygranych po 300 tal. na nr. 222 3401 5839 7754 8089 12,272 12,747 13,286 15,305 15,862 16,306 16,335 16,800 18,457 19,877 20,340 23,228 24,092 24,267 24,541 24,564 24,923 26,852 27,987 29,178 29,769 30,120 30,450 30,652 31,627 32,649 33,329 34,505 35,572 35,707 36,315 36,991 40,329 40,536 42,676 44,415 44,484 48,135 51,435 52,291 52,320 52,860 55,674 56,442 56,776 58,230 59,589 59,791 61,421 62,169 62,423 63,060 63,072 65,659 70,764 73,378 73,819 73,677 77,283 78,721 79,124 80,173 80,933 82,126 83,968 84,653 85,800 86,256 87,177 88,866 90,908 90,988 91,020 91,878 93,075 94,367 i 94,432.

Berlin, 2 maja 1867.

Król, jenerałna dyrekcya loteryi.

* Weln. Wrocław, 30 kwietnia. W minionym miesiącu kwietniu, po większej części w pierwszej jego połowie sprzedano w ogóle około 2000 centów z największej części węgierskiej i rosyjskiej wlny i to po cenach, w stóśunku do marekowskich o kilka talarów zredukowanych. W ostatnich dwóch tygodniach obrót pod wpływem obaw politycznych był bardzo mały.

Sprawozdanie z miesiąca maja podamy, jak się to dzieje od lat kilku, razem z sprawozdaniem wiosennem o targu na welnę. Izba handlowa. Komisya dla sprawozdań o handlu welnem.

* Bydło. Hamburg, 1 maja. Z Berlina liczne tu nadeszły nowe dowozy, w skutek czego było na targu 555 sztuk bydła rogatego, z których nie sprzedano 248 sztuk. Handel i ceny były też same, co w poniedziałek. Dla Anglii zakupiono sztuk 150. Handel skopami był gorszym; na targu było sztuk 550.

* Wroclaw, 30 kwietnia. Na odbytym wczoraj targu na konie i bydło wystawiono w ogóle na sprzedaż: A koni 1500 sztuk i to a) młodych ogierów 50 sztuk, b) koni zbytek-wych 50 sztuk, c) dobrych wierzchowców i cugowych 100 sztuk, d) zwyczajnych wierzchowców, cugowych i roboczych koni 500

